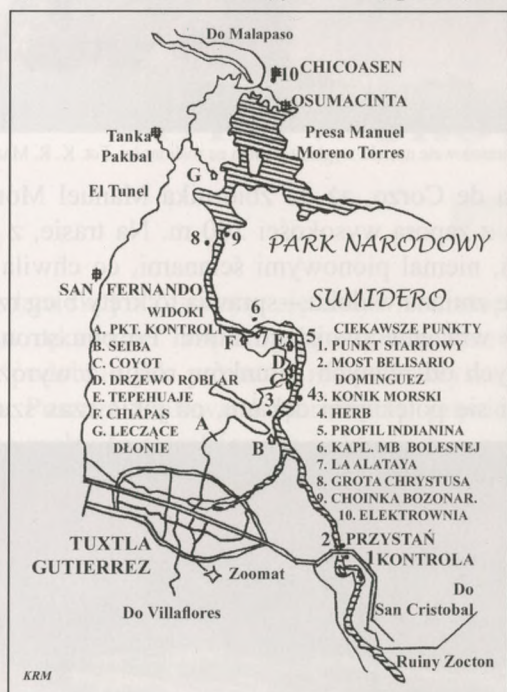


PARK NARODOWY SUMIDERO

Krzysztof R. Mazurski (Wrocław)

Meksyk, swoją rozległością łączący Mezoamerykę i Amerykę Północną, oblewany wodami Pacyfiku, Morza Karaibskiego i Zatoki Meksykańskiej, obejmuje różnorodne środowiska geograficzne o bardzo zróżnicowanych i odmiennych biotopach. Stąd też przyroda tego kraju jest niezwykle ciekawa i budzi coraz większe zainteresowanie, jako że dotąd nadal wyznacznikiem atrakcyjności są pamiątki kultur



przedkolumbijskich: Zapoteków, Majów, Azteków. Wśród obiektów przyrodniczych jedno z czołowych miejsc – nie bez znaczenia ma tu jego turystyczne udostępnienie – odgrywa Park Narodowy Sumidero, po hiszpańsku Parco Nacional Cañon del Sumidero. Jest to głęboki do 900 m (a bez wody nawet i 1000 m) jar rzeki Grijalva, aczkolwiek wcześniejsza i przez Indian chętniej używana nazwa brzmi Rio Grande de Chiapas lub Rio de Mezcalpa. Tę oficjalną nadano na cześć hiszpańskiego kapitana, który w 1518 r. odkrył jej ujście do Zatoki Meksykańskiej. Rzeka wypływa z gór Cuchumatanes w Gwatemali i toczy swe wody przez ponad 1000 km, zbierając je ze zlewni obejmującej 52 000 km², przy czym na wysokości Cahuare przepływ wynosi około 55 000 m³ na dobę. Wykorzystuje on tektoniczne pęknięcie, jakie powstało tu 16 mln lat temu pod koniec paleogenu.

Jar zaczęto eksplorować w 1915 r., ale dopiero w 1960 r. młodzieżowa grupa z Tuxtli pokonała go w całości. Zakończenie budowy tamy z hydroelektrownią

umożliwiło z kolei pływanie tą częścią rzeki od 1980 r. Pozwoliło to też na podjęcie wnikliwszych badań przyrodniczych, dzięki którym wykazano wysokie walory tutejszego środowiska. Dzięki temu w środkowej części stanu Chiapas ustanowiono na powierzchni 21 789 ha park narodowy, który od strony biotaksonomicznej usytuowany jest w strefie neotropikalnej, gdzie zasadniczym biotopem jest suchy szerokolistny las tropikalny i subtropikalny. Przy znacznym zróżnicowaniu pionowym oraz wpływach mas powietrznych z Pacyfiku i Morza Karaibskiego biotopy są w istocie silnie zmienne, a specyficzne stosunki wodne stały się podstawą do wprowadzenia 2.02.2004 r. Parku na listę RAMSAR. Stwierdzono tu ponad tysiąc gatunków roślin sucholubnych, ale równocześnie



Ryc. 1. Przystań i punkt kontrolny opłat za wstęp. Fot. Krzysztof R. Mazurski
w samym jarze bytuje wiele ptactwa wodnego, krokodyl amerykański *Crocodylus acutus*, żółwie wodne, a także oczywiście bogactwo ryb. Spotyka się też jelenie i mrówkojadę, ale szczególną troską otoczone są dwa zagrożone gatunki. Jest to endemiczny gatunek sorka *Sorex* sp. i niewielka populacja małpki czepiak *Ateles geoffreyi*.

Przyroda Parku Sumidero jest silnie zagrożona. Antropopresję negatywną wywołuje rozprzestrzeniające się osadnictwo, rolnictwo i ekstensywny wypas bydła. Wpływ ma też niedofinansowanie służb Parku, w efekcie czego zaledwie 3% powierzchni objęte jest realnymi działaniami ochronnymi. Głośnym i wizualnie odstrasającym turystów (a bywa ich coraz więcej, od 2000 r. ponad 190 tys. rocznie) problemem jest ogromne zaśmiecenie rzeki. Z kilkunastu gmin, usytuowanych w jej zlewni, a już szczególnie z miasta Tuxtla Gutierrez – 16 km od jaru, bez jakiegokolwiek polityki gromadzenia i utylizacji odpadów i zwykłych

tw. śmieci, niemal wszystko trafia do wody, a już szczególnie w porze deszczowej. Spowolnienie biegu Rio Grijalva powoduje gromadzenie się ich na powierzchni. Mimo stałego usuwania tych wytworów



Ryc. 2. Najpiękniejsze części jaru. Fot. Krzysztof R. Mazurski.

„cywilizacji” – w dużej mierze plastikowych opakowań, formują się pływające wyspy z własną roślinnością, których służba porządkowa nie nadąża usuwać przy rocznych kosztach ponad 135 tys. USD. Dlatego też ekolodzy i miłośnicy turystyki przyrodniczej biją na alarm, gdyż w niektórych miejscach Parku stan środowiska jest krytyczny.



Ryc. 3. Jeden z wodospadów. Fot. Krzysztof R. Mazurski

Ruch odwiedzających koncentruje się w samym jarze dzięki jego malowniczości i udostępnieniu na drodze realizacji projektu z początku XXI w. W jego

ramach ukształtowano już generalnie tzw. park ekoturystyczny, który na powierzchni 4 ha posiada przystań i zaplecze usługowe. Stąd łodziami motorowymi pływa się w głąb jaru, zaczynającego się koło miasta



Ryc. 4. Parasolowate nacieki węglańca na roślinności. Fot. K. R. Mazurski

Chiapa de Corzo, aż do zbiornika Manuel Moreno Torres z zaporą wysokości 200 m. Na trasie, z wysokimi, niemal pionowymi ścianami, co chwila następuje zmiana widoku – sprawia to kręty bieg rzeki, dający wrażenie swoistego filmu. Po obu stronach, zielonych od różnych gatunków roślin z wyróżniającymi się potężnymi dębami, co jakiś czas szumią



Ryc. 5. Wyrzewające się krokodyle. Fot. Krzysztof R. Mazurski

kilkusetmetrowe kaskady. Na nielicznych, wąskich plażach wylegają się krokodyle, dostrzec można żółwie, przemykają ptaki. Tylko pływające śmieci psują nastrój i dają odczuć, że nie uciekło się tak daleko od „cywilizacji”. Ten wspaniały jar można też podziwiać z góry (punkty widokowe wskazuje mapka). Dla lepszego poznania miejscowej fauny koło Tuxtli Gutierrez utworzono ZOOMat – swoisty ogród zoologiczny, chętnie odwiedzany przez przybywających w te strony.

Cañon del Sumidero ma także ciekawy, ale i tragiczny wątek. Około 500 r. z południa, z terenu dzisiejszej Nikaragui, miało przybyć plemię Chiapa, które zajęło część terytorium Majów. Po pięciuset

latach zostało ono podbite przez Tolteków pod wodzą Nimaquiche, zaś dawni zdobywcy wycofali się w rejon jaru Sumidero. W grudniu 1523 r. zaatakowali ich Hiszpanie wspomagani przez inne plemiona. Okrutne walki trwały z najeźdźcami dłużej, aż w 1528 r. Indianie zerwali się ostatni raz do walki. Nie byli jednak w stanie pokonać konkwistadorów, uzbrojonych w broń palną i inne lepsze uzbrojenie. Wobec widma niewoli niemal 15 tys. mieszkańców okolicznych wiosek rzuciło się z najwyższej skały Tepetchia ponosząc śmierć w nurtach rzeki.



Ryc. 6. Śmieciowa wyspa. Fot. Krzysztof R. Mazurski

OKO W OKO Z IMPERATOREM

Joanna Stojak (Poznań)

Szłam skulona, starając się ukryć zmarznięte dłonie w rękawach. Trzęsłam się z zimna i niewyspania, podobnie jak pozostali moi towarzysze. Piąta rano. Puszcza Białowieska i mleczna, prawie dotykająca mgła. Zmieraliśmy do polany, gdzie zimą dokarmiano żubry – kilka dni wcześniej natrafiliśmy tam na ich świeże tropy. Nie ma to jak spotkanie z królem puszczy oko w oko!



Zatrzymaliśmy się na skraju polany, wstrzymując oddechy. Mgła powoli opadała. Coś poruszyło się w oddali. Zrobiłam krok do tyłu i wbiłam wzrok w tamto miejsce. Trzy byki. Nie spodziewałam się, że kiedykolwiek uda mi się przeżyć coś tak niesamowitego. Patrzyłam na to wspaniałe zwierzę w jego naturalnym środowisku, ostatniej ostoi. Nie dzieliło nas nic – żaden płot czy druciana siatka – jedynie te niecałe sto metrów. Nie oddychałam, naprawdę nie oddychałam. Zwierzęta zauważyły nas jednak

i galopem ruszyły z powrotem do puszczy. Staliśmy tam jeszcze chwilę, w milczeniu słuchając groźnych pomruków, dochodzących z pomiędzy drzew.

Zrobił ktoś zdjęcie? – szepnęłam z przejęciem.

Odpowiedziało mi energiczne skinienie głowy.

Bison bonasus to potężne, majestatyczne zwierzę, które rzeczywiście budzi pełen respektu podziw, a nawet strach. Żubry są największymi ssakami w Europie żyjącymi na lądzie. Najbardziej odpowiadają im bogate w pożywienie lasy liściaste z łatwym dostępem do wody (szczególnie grądy i olsy), nie unikają jednak otwartych przestrzeni i często można obserwować, jak żerują na śródleśnych polanach. Dorosły żubr pochłania w ciągu doby do 45 kilogramów pokarmu! Ich dieta cechuje się ogromnym różnicowaniem – menu żubra zawiera ponad 130 gatunków roślin, wśród których znacznie przeważają trawy i rośliny zielne (70 – 90%).

Preferują życie w stadzie, aczkolwiek i w tym wypadku zauważyć można ciekawe zwyczaje. Żubrzyce z cielętami i dwu-, trzyletnią młodzieżą tworzą grupy mieszane, której przewodniczką jest starsza doświadczona krowa. Dorosłe byki żyją samotnie lub w małych grupach, z dumną miną penetrując las. Dołączają do grup mieszanych w sezonie godowym, trwającym mniej więcej od sierpnia do października. Gatunek ten rozmnaża się bardzo powoli – żubrzyca rodzi tylko jedno cielę, średnio co dwa lata.

Przekopując bibliotekę natknęłam się na słowa Zbigniewa Krasińskiego: *Te majestatyczne zwierzęta sprawiają wrażenie, jakby zostały przeniesione do*